Nr. 55. **We Lwowie Czwartek dnia 24. Lutego 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 23. lutego.

Lepiej scharakteryzować zamkniętą wczoraj sesję sejmu kraj. i streścić najważniejsze rezultaty obrad jego, jak to uczynił marszałek krajowy hr. St. Badeni — a po części także ks. namiestnik — jest rzeczywistem niepodobieństwem. Sesja ubiegła odznacza się istotnie bardzo a bardzo dodatnio od wielu poprzednich zarówno obfitością spraw, na niej bądź zapoczątkowanych, bądź definitywnie już załatwionych, jak spokojnym i rzeczowym przebiegiem obrad. Zwłaszcza ten ostatni był przez cały czas widocznem hasłem wszystkich stronnictw w izbie, które snać powiedziały sobie, że godność krajowego parlamentu naszego — jeśli kiedy — to obecnie, po skandalicznych awanturach niemieckich w państwowem ciele prawodawczem, musi być wysoko utrzymaną, że należy nam okazać dowodnie czynnikom decydującym, iż rozszerzenie samorządu krajowego nietylko nie grozi w czemkolwiek interesom państwowym, ale owszem wyjdzie im pod każdym względem na pożytek. To zadokumentować — miał sejm nasz na oku i cel ten osiągnął w zupełności. Dla naszej delegacji w radzie państwa przybył przykład nienaganny, na który ona niejednokrotnie w przyszłości z zadowoleniem i dumą powołać się będzie mogła wobec Niemców rozwydrzonych; korona i rząd centralny mogły nabrać rzetelnego przekonania, o ile owa „polska gospodarka" — której nasi najzacieklejsi wrogowie nad Dunajem przy każdej okazji z szyderstwem wyrażać się zwykli — w rzeczywistości wyżej stoi od gospodarki niemieckiej (*vide* sejm czeski).

Posłowie, którzy powrócili dzisiaj do ognisk rodzinnych, mogą sobie bez cienia przechwałki przyznać, że w minionej świeżo sesji oddali krajowi wiele usług rzetelnych i na wdzięczność swych wyborców sumiennie zapracowali. Oby to uznanie ogólne, jakie im tym razem towarzyszy, zawsze w przyszłości wyrażać było można równie szczerze i sprawiedliwie.

* *
*

Komisja kolonizacyjna w sejmie pruskim przeprowadziła już obrady nad nową ustawą o kolonizacji i co było do przewidzenia, przyjęła projekt rządowy o powiększeniu funduszu na 200 miljonów marek.

O obradach w komisji donosi *Köln. Volksztg.* następujące szczegóły: Ref. br. Pappenheim (kons.) przyznał, że stanowczego powodzenia ustawy przeciwko „polskim dążnościom" wykazać nie można, ale twierdził jednakże, iż ustawa jest nadzwyczajnem dobrodziejstwem dla odnośnych dzielnic, ponieważ przyniosła liczne korzyści, między innemi podniesienie cen ziemi. Ze strony polskiej i centrum walczono spokojnie i przedmiotowo przeciwko funduszowi i zamierzonemu powiększeniu go o 100 miljonów. Popierania niemczyzny można dokonać jedynie przez rugowanie polskości i przez popieranie protestantyzmu. Co do „protestantyzowania" odnośnych okolic zwrócono uwagę na szczegóły podane w memorjale samym, wedle którego osiedlono 2185 protestantów, mających 11 zborów, 10 domów modlitwy i 12 probostw, a tylko 157 katolików, którzy posiadają 1 kościół. Ze strony rządu zaznaczono trudność znalezienia duchownych dla katolików niemieckich, jednakże twierdzenia te nie ostały się wobec stanowczych danych, że w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej znajduje się dostateczna liczba duchownych, władających biegle językiem niemieckim. Ostatecznie minister przyznał, że możnaby w bliskości niemieckich parafij katolickich osiedlać katolików niemieckich. Spodziewać się należy — dodaje *Köln. Volksztg.* — że przyszłoroczny referat zamieści dowody na to.

Tägl. Rundschau pomieściła w jednym z ostatnich numerów artykuł, który pomija stronę narodową kolonizacji, a zwracając wyłącznie uwagę na społeczno-ekonomiczną żąda, aby dla całej monarchji, a przynajmniej dla wszystkich prowincyj wschodnich urządzić komisje kolonizacyjne. Własność większa nie może się w całości utrzymać, więc obowiązkiem państwa jest starać się, aby parcelacja była przeprowadzona prawidłowo i nie stała się przedmiotem spekulacji, nie liczącej się z potrzebami ekonomicznemi i społecznemi.

* *
*

W izbie francuskiej rozprawiano świeżo o zaburzeniach antisemickich w Algierze. Dep. Samary, interpelując rząd w tej sprawie, zaznaczył, że kwestja żydowska w Algierze istnieje od jego okupacji. W r. 1870 przybrała ostrzejszą formę, gdy dekret wydany przez ministra Cremieux, wszystkich żydów naturalizował. Mówca zarzuca prefektowi policji, że niepotrzebnie użył środków represji. — Dep. Bourlier (z Algieru) zaprzeczał istnieniu kwestji żydowskiej w Algierze. — Gubernator Lépine bronił rozporządzeń swoich i prefekta policji. — Dep. Jaurès domagał się, aby udzielono Arabom praw politycznych, to zrównoważy wpływ żydów. Żydzi powinni zaniechać starania o utrzymanie czystości rasy i wyzysku ludności. — Minister Barthou zapewniał, iż rząd będzie się trzymał zdala od ducha partyjnego i jedynie pracował nad udoskonaleniem organizacji kraju. Rząd udziela Arabom stopniowo praw politycznych, ale oni wolą zachować odrębność swoją. Trzeba koniecznie zwalczyć lichwę i poprzeć kredyt rolny. Sprawcami ostatnich rozruchów byli przeważnie cudzoziemcy. Zniesienie dekretu Cremieux'a minister uważa za niemożliwe. Rząd nie będzie czynił żadnych różnic co do ras i zgadza się na porządek dzienny dep. Gerville, który domaga się polityki bezstronnej, niezależnej od kwestji religijnej i rasowej. — Izba uchwalił ten porządek dzienny znaczną większością.

KORESPONDENCJE.

Monachjum 19. lutego.

(Wspomienie z przeszłości).

Dzienniki tutejsze przypomniały o pewnej rocznicy jubileuszowej, która nie zainteresuje może czytelników żadnem nazwiskiem otoczonem blaskiem nauki, poezji, zasługi, heroizmu, lecz przypomni jeden z burzliwych epizodów w dziejach Aten niemieckich, w dziejach dynastji bawarskiej. Epizod ten wśród motywów detronizacji Ludwika I. odegrał rolę poważną, a bohaterką jego była kobieta. W środę ubiegłą upłynęło 50 lat od chwili, w której przyjaciółka Ludwika I., słynna tancerka i awanturnica Lola Montez, wypędzona została przez lud zbuntowany, a walki toczące się około słynnej awanturnicy, były paliwem dla idei rewolucyjnej, dyszącej wówczas w łonie społeczeństwa bawarskiego. Wspominamy o niebezpiecznej tej Circe i z tego powodu, że grasowała ona kolejno prawie we wszystkich stolicach Europy i Ameryki, a odegrała także swego czasu pewną rolę w prasie warszawskiej. Bliżej tego epizodu charakteryzować nie będziemy, powiemy tylko, że Lola spowodowała pewne przewroty w jednej z redakcyj warszawskich i po krótkich występach w teatrach warszawskich, wydaloną została z miasta za brak subordynacji i przyzwoitości na scenie.

Lola Montez urodziła się w r. 1820, jako nieprawa córka jednego z oficerów szkockich. Mając lat 17, zaślubiła porucznika Jamesa i przez dwa lata w Indjach Wschodnich z mężem swym bawiła. Awanturniczy jej charakter jednak nie mógł się pogodzić ze spokojnym trybem życia. Powróciła więc do Europy, zamieniła prawdziwe nazwisko swoje Rozanny Gilbert na Lolę Montez i wstąpiła do baletu, jako tancerka hiszpańska. Gdziekolwiek się ukazała, piękność jej i ekscentryczność zdobywała przebojem serca i kieszenie rodu męzkiego, ale wszędzie prawie zuchwalstwo Loli zwracało uwagę policji, która bez ceremonji wydalała piękną baletnicę. Przebiegłszy tak wzdłuż i wszerz pól kuli ziemskiej, zawitała awanturnica w r. 1846 do Monachjum i dzięki wpływom zakulisowym, zdobyła sobie wstęp do teatrów dworskich, gdzie w antraktach wykonywała tańce hiszpańskie. Król Ludwik I, niezmiernie wrażliwy na wdzięki kobiece, uległ niebawem jej urokowi, a dziwić się temu nie można, bo Lola Montez, oprócz urody, posiadała inteligencję niepospolitą, temperament płomienny i fantazję oryginalną. A nadomiar rozpoczął król Ludwik wówczas właśnie studja nad językiem hiszpańskim, więc urok podwójny miało dla niego obcowanie z piękną tancerką, która zarówno o awanturach zakulisowych, jak o Cervantesie i Calderonie dyskutowała z finezją i wdziękiem.

Wieść o romansie królewskim stała się głośną niebawem i nietylko w towarzystwie dworskiem, lecz w szerokich kołach publiczności wywołała głośne protesty. A ruch ten opozycyjny rozwijał się tem groźniej, im częściej król dawał do zrozumienia, że nieprzyjaciół Loli uważa za wrogów osobistych. Niechęć królewska zwracała się głównie przeciw dominującemu wówczas stronnictwu konserwatywno-katolickiemu, które oczywiście wystąpiło najenergiczniej przeciw faworycie monarchy.

Ponieważ towarzystwo monachijskie zamknęło przed nią salony swoje, zażądała niebezpieczna zwodnica zadość uczynienia w formie nobilitacji, a zuchwałą prośbę poparła argumentem kłamliwym, że pochodzi ze staroszlacheckiej rodziny szkockiej. Król zgodził się bez wahania, ale do nobilitacji potrzebną jej była naturalizacja w Bawarji i dla tego rada państwa sprawą tą zająć się musiała. Rada odmówiła przyzwolenia. Król jednak energicznie obstawał przy swojem żądaniu i oświadczył, że odmowę uważa za obrazę osobistą. Mimo to ministrowie pozostali przy swojem i w osobnym memorjale uzasadnili stanowisko opozycyjne tem, że w całym kraju budzi się niezadowolenie, że biskupi nie tają wcale niechęci swojej, że prasa zagraniczna zamieszcza satyry o Ludwiku i Loli. Król był nieugięty. Raz jeszcze zażądał posłuszeństwa, a gdy go nie usłuchano, udzielił dymisji całemu gabinetowi. Podpisawszy dokument, monarcha, w kółku najbliższych przyjaciół, zawołał tryumfująco, że „skończyło się panowanie Jezuitów w Bawarji", a pod koniec wieczoru odczytał sonet własny, zawierający namiętną skargę na tych, „którzy go z raju wypędzić chcieli".

Nowy gabinet, powołany do steru, składał się bez wyjątku z żywiołów liberalnych, ale i one zaklinały króla, aby dla dobra kraju, dla uspokojenia ludu, wyrzekł się faworyty. Gdy jednak monarcha ustąpić nie chciał, zdecydował się nareszcie minister sprawiedliwości Maurer podpisać dokument naturalizacji dla Loli, a król natychmiast dołączył tytuł hrabiowski. Teraz wrzeć poczęło na dobre w całej Bawarji. Kilku profesorów katolickich uniwersytetu monachijskiego wyraziło się z katedry niekorzystnie o „córce Beliala", przypisując jej wpływom pewne liberalne ustawy, które w owym czasie właśnie ogłoszono. Król udzielił z tego powodu ostrego napomnienia profesorom i zaszczycał nadal ostentacyjnie „hrabinę Landsfeld" — taki tytuł przysługiwał obecnie Loli Montez — względami swymi i łaską. A Lola wyzyskiwała wpływy swoje coraz zuchwalej. Ktokolwiek faworycie ubliżył, padał ofiarą jej zemsty. I tak, minister Maurer złożyć musiał tekę, bo Lola zrozumiała, że podpisał akt naturalizacji pod presją królewską, lecz w duszy jej nienawidził.

Ten i temu podobne wypadki spotęgowały niezadowolenie w szerokich masach społeczeństwa. Lola stała się przedmiotem nienawiści, zarówno u katolickich, jak u liberalnych stronnictw i niebawem drogo zapłacić musiała za zuchwałość swoją.

W początkach 1848 roku rozegrała się w Monachjum uwertura rewolucji, która niebawem ogarnąć miała połowę Europy. Przyczyna skandalu była na pozór bardzo nieznaczna. Kilku studentów monachijskich z korporacji Palatia wykluczono ze związku za udział w balach, urządzanych przez hrabinę Landsfeld. Utworzyli oni nową korporację Alemannja, która postanowiła odgrywać rolę straży przybocznej u pięknej syreny. Niebawem przyszło do bójek studenckich. Alemanni stali się pośmiewiskiem kolegów i gdziekolwiek ujrzano ich „barwy", sypały się wyzwiska i drwiny. Lud przyłączył się do awantur, walki uliczne były na porządku dziennym.

Pewnego razu Lola, chcąc złożyć dowód odwagi swojej, ukazała się w karecie na ulicach miasta. Tłum rzucił się na nią, ktoś uderzył ją laską w głowę i tylko dzięki szybkości koni, udało się awanturnicy ujść z życiem z rąk rozpasanej tłuszczy. Król szalał z rozpaczy. Z polecenia jego uniwersytet zamknięto i wydalono wszystkich studentów zamiejscowych z Monachjum. Teraz jednak ludność monachijska oblegać zaczęła zamek i widmo rewolucji stanęło u bram królewskich. Nie było wyjścia! Lola musiała ustąpić. Król Ludwik ze łzami pożegnał faworytę. A tłum hałasował przed pałacem Loli i tylko dzięki sile wojskowej urocza tancerka opuściła bez szwanku Monachjum.

Nie będę tu opisywał dalszych wypadków politycznych, ale nie ulega wątpliwości, że rozstanie z Lolą złamało króla, a skandale spowodowane jej intrygami i zuchwalstwem, przyśpieszyły wybuch rewolucji. Nie była to oczywiście przyczyna ruchu ówczesnego, ale bądź co bądź jedno z popularnych haseł agitacyjnych i jeden z czynników potęgujących ferment w społeczeństwie.

Lola Montez udała się z Monachjum do Szwajcarji, gdzie po raz drugi wstąpiła w związki małżeńskie. Król Ludwik długo jeszcze posyłał jej dary pieniężne i dopiero pogróżka Loli, że ogłosi listy królewskie, jeżeli nie otrzyma sumy miljonowej, zdjęła mu bielmo z oczów i wyleczyła z chorobliwego uczucia.

Rozwiódłszy się z drugim małżonkiem, ogłosiła tancerka pamiętniki swoje w paryskiem czasopiśmie *Le Pays*, a następnie popłynęła do Ameryki, gdzie jako baletnica prowadziła dalej żywot awanturniczy. Z jej inicjatywy, jakiś poeta Yankesów ułożył dramat, osnuty na skandalach monachijskich, a w końcowej scenie dramidła przedstawił ucieczkę Loli z podpalonego przez lud pałacu. Sztuka ta zyskała sobie w całej Ameryce, a mianowicie w Kalifornji, szalone powodzenie, W niektórych miastach, zamieszkałych przez ludność katolicką, ukazanie się Loli stawało się przyczyną zaciętych bójek ulicznych.

Osławiona baletnica wychodziła jeszcze kilka razy za mąż, aby po krótkich miesiącach miodowych, znowu się rozłączać. A gdy wreszcie wdzięki jej gasnąć zaczęły, porzuciła scenę i jeździła po Ameryce i Australji z odczytami o kwestjach socjalno-politycznych. I na tem polu zyskała niezwykłe powodzenie, a broszury jej, poświęcone reformom społecznym, świadczą o niepospolitej inteligencji i erudycji. Szczęście przez długi czas uśmiechało się Loli, ale w r. 1860 uległa sparaliżowaniu, a w r. 1861 umarła w opuszczeniu i ubóstwie. *Sic transit gloria mundi!*

W. K.

Odpowiedź Mommsenowi.

(Brossura dra Józefa Pekarsa, docenta dziejów austrjackich na wszechnicy czeskiej p. t. „Czesi jako apostołowie barbarzyństwa," poświęcona Teodorowi Mommsenowi).

VI. Jeżeli kreślę obszerniej los tragiczny, który przypadł Czechom w udziale po katastrofie białogórskiej, to czynię to w tej myśli, ażeby każdemu było jasnem, że Czesi na ołtarzu wielkiego ruchu reformacyjnego, którego wiek cały byli jedynymi nosicielami i obrońcami, ofiarowali wszystko, że dlań wystawili się na niebezpieczeństwo i dlań stracili swą samoistność, swe życie, swe dobra materjalne i duchowe, słowem wszystko, co naród posiada, ażeby mógł być i zwać się narodem. Czesi, którzy pierwsi w Europie zagaili potężny rewolucyjny ruch umysłowy, padli też ostatecznie jego ofiarą, Czesi otrzymali cios, wymierzony przeciw całemu światu ewangelickiemu i ucierpieli skutkiem tego tak obfity upływ krwi, że nieomal na dwa wieki znikło z karty

POGADANKA.

Zapewne niejeden z czytelników ruszy ramionami i Bóg wie co sobie pomyśli o niżej podpisanym pogadankarzu, że milczący przez trzy długie tygodnie, dopiero na popielec bierze znowu za pióro. Wyglądałoby to niby tak, jakbym przez ostatnie tygodnie karnawału balansował po balach i redutach itp. przyjemnościach życia, mniej lub więcej wątpliwych, a dopiero po należytem posypaniu czupryny popiołem, wkroczył na dawną drogę porządnego żywota.

Otóż mylicie się najzupełniej, wy, którzy coś podobnego przypuszczacie. Redakcja dbała o wasze dobro, nie chciała wam humoru karnawałowego podniecać jeszcze bardziej, boście go i tak może za wiele mieli i przez te trzy tygodnie, celem utrzymania waszej równowagi umysłowej, karmiła was codzień sprawozdaniami galicyjskiej rady powiatowej, inaczej sejmem zwanej i to do tego stopnia, że dla biednego pogadankarza miejsca na szpaltach *Dziennika* zabrakło.

Pozostawiam to waszej ocenie, czyście o wiele więcej zmądrzeli, przedewszystkiem wy mieszczuchy, gdy wam kładli w mózgi ustawę o regulacji potoków górskich, przypominających lwowskie niezregulowane ulice w czasie roztopów wiosennych lub letniej ulewy; czy wiele obchodziły się takie wysoce ciekawe rzeczy, jak ustawa o tępieniu dzików, tych miłych stworzeń, z których szynki tak wam na wielkanocnych stołach smakują; czy wreszcie zaciekawiały was bardzo humorystyczno - komiczne występy pana Okuniewskiego lub Nowakowskiego?

Ja sądzę, że było wam to tak obojętne, jak obojętną jest dla magistratu lwowskiego kontrola nad tem, czy stróże lwowscy posypują podczas gołoledzi zimowej chodniki piaskiem. Co to kogo obchodzi, gdy sobie ktoś tam raz na dzień nogę złamie. A cóżby w razie idealnych porządków robiła stacja ratunkowa, której magistrat daje u siebie pomieszczenie i konie do dyspozycji!? — Albo więc jedno albo drugie...

Zrobiłem jedno ciekawe spostrzeżenie *à propos* magistratu, mianowicie, że szef miejskiego urzędu budowniczego, do którego wydziału należy, zdaje mi się, porządek na ulicach, chodzi zawsze z głową podniesioną do góry, jakby jedynie wyższe piętra i dachy obserwował. Inni znowu funkcjonarjusze miejskiej magistratury, do których przeciwnie „góra" należy, uparcie oczy trzymają na chodnikach, a skutkiem tego, rozumie się, nie widzą, co się nad ich głowami dzieje. Radziłbym obu tym miejskim potęgom pomieniać się na oczy, a wówczas zobaczyłyby ciekawe rzeczy. Pierwszy z nich ujrzałby, że obecne chodniki i ulice są wielkiemi konserwatorjami błota i miazmatów, drudzy spostrzegliby nawzajem, że wszelkie przepisy o utrzymaniu estetycznego porządku koło sklepów, zwłaszcza żydowskich, są martwą literą jedynie, przez nikogo nie przestrzeganą. I tak rzędami całymi chwieją się na żydowskich wystawach sklepowych różne części ubrania, które się nie nadają do publicznego ich nazwania; zamiast, jak ustawa wymaga, wyraźnych napisów na szyldach, aby każdy wiedział, u kogo kupuje, taki Herszko lub Abramko wywiesza napis francuski lub angielski, a właściwej firmy sklepowej musisz dopiero szukać gdzieś niewyraźnie namazanej, lub szpargałami chwiejącymi się zakrytej. Chodniki na ulicach — i to w śródmieściu, gdzie ruch największy — pozastawiane pakami, beczkami lub innymi gratami; — a wezwać takiego pejsatego lub bez pejsów pana do usunięcia z drogi przeszkody, nie radzę ci miły bracie, bo... może być z tobą źle.

Wobec takich stosunków, zdałaby się u nas ustawa o utrzymywaniu porządku na ulicach i mocno żałuję, że sejm skończył swoje prace i że odpowiedniego wniosku nie podobna już postawić. Kto wie wreszcie, czyby się i znalazła odpowiednia liczba posłów do poparcia takiego wniosku, bo możeby upatrzono w nim tendencję antisemicką i czy dla miłej zgody, tyle u nas potrzebnej w dreyfusowskich czasach, nie wrzuconoby go do kosza?!

Niech mi szatan serce w oliwie usmaży, jeżeli mogę się zorjentować w tem, czy ten banita z Czarciej wyspy, o którym tyle piszą, jest winien, czy nie jest—i sądząc z bałamutnych i pogmatwanych sprawozdań dziennikarskich, ty czytelniku prawdopodobnie znajdujesz się na tej samej, co i ja drodze. Sądź sobie wreszcie sam jak chcesz; ja ci nie będę poddawać sądu o nim, choćby dla tego, że trzymam się zasady: „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni". Wychodząc dalej z tej zasady, sądzić nie mogę, bo nie mam ani studjów prawniczych, ani egzaminu sędziowskiego, a tem mniej wyobrażenia o nowej procedurze, tak jak nie mam wyobrażenia o wymiarze podatku osobisto-dochodowego u ludzi, którzy dochód swój, w każdym razie przenoszący normalnych 600 zł. rocznie, muszą łatać pożyczkami, ażeby z głodu nie umrzeć. Jest wprawdzie jeden sposób uchronienia się od płacenia tego nowego, mającego zbawić Austrję podatku, ale sposób to tak ryzykowny, że nie radzę nikomu imać się tego wybiegu. Oto dobroczynna ustawa przyznaje opust $^{1}/_{20}$ części z dochodu za każde dziecko. Kto więc może się wykazać, że jest ojcem 20-ga pociech, może być od podatku osobisto-dochodowego zupełnie uwolnionym, dla tej przyczyny, że $^{20}/_{20}$ stanowi całość.

Nie wiem ilu znajdzie się wśród nas takich, którzy się chwycą tak radykalnej drogi uwolnienia się od ciężarów podatkowych, ale obawiam się, że gotowi skorzystać z tego nasi żydkowie, u których ogólnem jest przekonanie, że dzieci nigdy nie jest za wiele, gdyż sam Jehowa przyobiecał im rozmnożenie, jako gwiazd na niebie i piasku w morzu, zapewne w przewidywaniu, że Austrja kiedyś podatek osobisto-dochodowy wprowadzi. Radzę więc władzom skarbowym postarać się zawczasu o zniesienie tak dobroczynnej klauzuli w ustawie podatkowej, bośmy gotowi w podwójne popaść niebezpieczeństwo: zmniejszenia kwoty podatkowej i przynajmniej czterokrotnego wzrostu ludności żydowskiej, której za mało chyba już teraz nie mamy.

Już i tak obecnie, gdy się gdzie tylko co nieczystego stanie, wołać potrzeba: „szukajcie żyda!". Jeszcze na całej linji srogie panuje w świecie oburzenie, że wszechwładne żydowstwo chciało za jednego ze „swoje wiare" na deportację skazać człowieka pierwszego lepszego z brzegu, jak n. p. Esterhazego, a już i u nas we Lwowie mamy świeży dowód bezczelności i arogancji żydowskiej w osobie „literata" Wilhelma Feldmana. Zkąd „un jemu" przyszedł do Wilhelma, niewiadomo, przed kilkunastu laty był sobie bowiem całkiem zwyczajnym żydkiem ze Zbaraża, z rogalkami *vulgo* pejsami przy uszach i w pilśniowym kapeluszu, jakie noszą chassydzi małomiasteczkowi. Wyśrubowany na wierzch reklamą żydowską, i jako jeden z przywódców galicyjskiej „partji" socjalno-żydokratycznej, stał się wielkim człowiekiem, pozującym nawet na patrjotę polskiego w guście dawno zbankrutowanej politycznie i moralnie smutnej pamięci „*Agudas Achim*" czyli przymierza braci t. j. Kaina i Abla.

Występy jego „radykalne" w *Dzienniku Krakowskim*, który za żydowskie pieniądze i w duchu żydowskim redagował, nie przysporzyły mu sławy, natomiast uzuchwaliły go do rzucenia całemu polskiemu dziennikarstwu, które się jeszcze żydom nie sprzedało, obelgi w liście otwartym, jaki z okazji polemiki o teatr lwowski z p. W. D. do tego ostatniego w świat wypuścił.

Pisma lwowskie, te nawet, z któremi niegdyś w dobrych pozostawał stosunkach, dały mu należytą odprawę; *Kurjer Lwowski* poszedł nawet tak daleko w swej abominacji, że jakkolwiek jako *ludowiec* nie nosi rękawiczek, zapowiedział Feldmanowi, że mu nawet w rękawiczce ręki nie poda.

Czy sobie specjalnie w tym wypadku *Kurjer* kupi rękawiczki, czy nie, w to ja już nie wchodzę, ale ubolewam nad nim srodze, że w jednym roku niespełna musi się już drugiego ze „swych ludzi" wypierać. Początek zrobił Franko, ale zdaje mi się, że Feldman nie zakończy jeszcze ich szeregu.

Jasieńczyk.

dziejów imię narodu czeskiego... Jego zagłada był ostatnim bodźcem do obrony i zapowiedzią zbawienia, bo w nim otrzymał zwycięsca zdobycz, którą mógł się zadowolić!

Berliner Tagblatt w odpowiedzi prof. Balzerowi, który napisał, że Słowianie chcą iść ręka w rękę z narodem niemieckim, ale jako równi z równymi, budować potężny gmach cywilizacji ludzkiej, zaznaczył lekceważąco, że warunkiem takiej spólnej pracy całkiem słusznie być musi to, by Słowjanie do tej spółki cywilizacyjnej przystąpili też z kapitałem równie wielkim, jak Niemcy! A cóż to — może udział cywilizacyjny Czechów nie jest wystarczającym? Wątpię co do swej osoby, żeby naród niemiecki przy swym udziale tyle był naraził na niebezpieczeństwo i złożył w ofierze, co naród czeski... Takimito apostołami barbarzyństwa byli Czesi, tak straszną jest przepaść ich nieucywilizowania!

Ale niedość na tem! Wielka ofiara, którą Czesi ponieśli dla sprawy protestanckiej jest właściwie źródłem ich teraźniejszej biedy, przyczyną silnego dzisiejszego stanowiska Niemców w krajach czeskich i początkiem ich hegemonji w Austrji wogóle. Albowiem właśnie Niemcy z ich zagłady ciągnęli zyski największe! Ojczyzna Lutra, która i później zdradzała czeskie wychodźtwo podobnie, jak Szwedzi, zyskała w nagrodę obie Łużyce, że już pominę zdobycze w Czechach, np. bogate zbiory Rudolfa II na Hradczanach (trudno nie zrobić tej cierpkiej uwagi), a w Czechach samych zwycięzca białogórski przeprowadził ogromną zmianę na korzyść żywiołu niemieckiego, uznawszy język niemiecki za równouprawniony z językiem czeskim, podczas gdy aż do tej chwili tylko czeski był językiem państwowym. Nowa szlachta po większej części niemiecka, której kraj i język jego był z reguły obcym, a dzieje jego wstrętnymi, zajęła miejsce gorliwej narodowej szlachty z czasów dawnych, nowi przybysze niemieccy i świeżo zniemczeni obcięli obszar językowy czeski niemal ze wszech stron, a naród panujący zmienił się wkrótce w naród podbity. Czesi — powtarzam: zdziesiątkowany naród chłopów — byli tak zniszczeni, że wszystko mogło się robić przeciw nim, że gdyby Józef II. był przyszedł o wiek wcześniej, nie istniałby dziś może naród czeski... I jakże nie miały się stosunki rozwinąć w kierunku, w którym się rozwinęły rzeczywiście? Wojna trzydziestoletnia osłabiła wprawdzie także naród niemiecki, materjalnie i duchowo, ale przecież o wiele mniejsza katastrofa dosięgła go, niż Czechów, on zachował wszystko: swobodę religijną, samoistność państwową, wszystkie warunki rozwoju cywilizacyjnego, ba nawet je rozmnożył! Czesi nie mogli!... Tak osiągnęli Niemcy wysoki stopień oświaty, zadziwiający rozkwit pięknej literatury i umiejętności... I dziś, dziś nie tylko ich dziennikarscy najemnicy, ale nawet bohaterowie ich umiejętności, ozdoby i chluby ich narodu, pyszni tem wszystkiem, przychodzą do narodu czeskiego, który przelał krew swą za swoją i ich wolność, a który właśnie polityka niemiecka i nieprzyjaźń niemiecka gnębiła, ilekroć chciał znów żyć jako naród i upominał się o swe prawo do życia, do narodu czeskiego, który musiał sobie na tych „szerzycielach cywilizacji" wywalczać ciężko każdą szkołę średnią, każdy środek pomocniczy do rozwoju cywilizacyjnego, — i pokazują na nas palcem z pogardą: „Patrzcie, oto naród mniej warty!..." I to Czechom, Czechom po tem wszystkiem, co ci wykonali i wycierpieli, ciskają w twarz obelgę: „Apostołowie barbarzyństwa!..."

Mój Boże, czyż to można pojąć?

(Dokończenie nastąpi).

Przełożył: *dr Franciszek Krcsek.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Czwartek 24. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Livia Quintilla", opera Z. Noskowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (24.): Macieja apost. — Wschód słońca o godzinie 7, zachód o godzinie 5. minut 29.

Przeniesienie. P. Stan. Krzyżanowski, koncepista policji w Tarnowie, przydzielony został do służby przy austro-węg. konsulacie w Warszawie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi dla zakupna i utrzymania ruin podominikańskiego kościoła w Oświęcimiu, zapomogi w kwocie 200 zł.

Jubileusz papieski we Lwowie. Magistrat lwowski uchwalił wyznaczyć 500 zł. na koszta urządzenia jubileuszu papieża.

Posiedzenia rady miejskiej odbędą się we czwartek i sobotę.

Konferencja okręgowa nauczycieli i nauczycielek ludowych, mających egzamin do szkół wydziałowych z grupy II. i III., odbyła się w tych dniach we Lwowie. Celem jej było ujednostajnienie metody nauki rachunków i chemji. W tym celu odbywały się codziennie rano wzorowe lekcje praktyczne z rachunków i chemji, po nich następowała szczegółowa dyskusja, w której zabierali głos uczestnicy i uczestniczki, inspektor Dniestrzański udzielał zaś swoich cennych uwag i spostrzeżeń. W południe od 12.—1. odbywały się wykłady buchhalterji, popołudniu zaś robiono rozmaite doświadczenia chemiczne.

Onegdaj zamknął p. inspektor Dniestrzański konferencję, wyrażając swe zadowolenie z przeprowadzonych lekcyj, jak i żywego udziału nauczycielstwa. Imieniem uczestników przemówiła pani Bąkowska, dziękując inspektorowi za urządzenie konferencji.

Członkami komisji krajowej, która ma Galicję zastępować na wystawie paryskiej, zostali przez ministerstwo handlu mianowani: Baczewski, Baranowski z Trzebini, dr. Artur Benis z Krakowa, Biechoński z Gorlic, dr. Bobrzyński Michał, prof. Jan Antoniewicz, br. Juljan Brunicki z Podhorzec, Seweryn br. Brunicki z Zaleszczyk, Stanisław Burstin z Brodów, Chamiec, Ciuchciński, Czartoryski, Pełkin, Jan Daszek, Maurycy Datner z Krakowa, Domaszewski, Włodzimierz Dzieduszycki, Józef Falter z Krakowa, Władysław Jędrzejowicz, Ignacy Frenkel z Brodów, Samuel Frenkel z Lipnika, Jan Franke, prezydent Józef Friedlein z Krakowa, Juljusz Frommel z Dublan, Jakób Gall z Tarnopola, Mojżesz Gartenberg z Drohobycza, Kazimierz Gąsiorowski z Borysławia, Goetz z Okocima, Adam Gołuchowski, August Gorayski, Zygmunt Gorgolewski, Hugo Guelcher z Białej, Antoni Halski z Krakowa, Piotr Hirsch, Juljusz Hochberger, Stanisław Homolacs z Stanisławowa, Horodyński z Moszkowa, Samuel Horowitz, dr. Faustyn Jakubowski, Stefan Kaczanowski, Podgórze, Fryderyk Kallay, dyrektor szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Kołomyi, Hersz Kapelusz z Brodów, Juljusz Klarfeld, dr. Henryk Kolischer, Stefan Kossut z Żywca, Władysław Kramicki, Michał Kulak z Brodów, Tadeusz Langie, Maurycy Lazarus, Jan Lewiński, Kazimierz Lipiński z Sanoka, Władysław Łoziński, Andrzej ks. Lubomirski, Mac Garvey z Gorlic, Stanisław Majerski, dr. Godzimir Małachowski, Ludwik Masłowski, Albert Mendelsburg z Krakowa, Michał Michalski, Kazimierz Młodecki, M. Moraczewski, Arnulf Navratil, Kazimierz Odrzywolski, dr. Stanisław Olszewski, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Zyg. Pich z Sierakowa, J. Piepes, Poratyński, dr. Tad. Pilat, Leop. Popper z Wygody, Oskar hr. Potocki, Zygmunt Regenstreif z Tyśmienicy, Zygmunt Reich z Białej, dr. Stanisław Rittel z Brodów, Kazimierz Rojowski, Tadeusz Romanowicz, Jakób Romaszkan, Alfred Rosenberg, Jan Rotter z Krakowa, Ignacy Russmann, Karol Rząca, Adam ks. Sapieha, Karol Schayer, Wilhelm Schmidt, Józef Schreier z Drohobycza, Jul. Seeling z Izdebnika, Juljusz Riegler z Krzeszowic, Kazim. Skrzyński, August Sokołowski, Maur. Sprecher, Stanisław Stadnicki, Jan Stanjewicz, Józef Steingraber z Krakowa, dr. Edward Strojnowski, Tadeusz Stryjeński, Leon Syroczyński, Stanisław Szczepanowski, Włodzimierz Szuchewicz, Piotr Szymberski z Krakowa, Franciszek Tenerowicz, Leon Thom, dr. Stan. Tomkowicz z Krakowa, dr. Aleksander Vogel, Jul. Wang, Józef Wczelak, dr. Ferd. Weigel, Henryk Weiser, Arnold Werner, Leonard Wiśniewski z Drohobycza, Winc. Witosławski z Weldzirza, Zdzisław Włodek, Eug. Wojnarowicz z Krakowa, Wacław Wolski, Jul. Zacharjewicz, dr. Alfred Zgórski i Jan Zieliński.

Wyrok śmierci wydał wczoraj na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał lwowski, na Hawryła Midziana, 34 lat liczącego, wieśniaka z Leszczatowa, pow. sokalskiego, który dopuścił się zbrodni żonobójstwa, aby módz się ożenić z kochanką Barbarą Linarczukową, wdową lat 41 liczącą.

W r. 1884 ożenił się Midzian, 21 lat wówczas liczący, z kobietą o 11 lat od siebie starszą, a do tego kaleką bez ręki. Pożycie ich nie było szczęśliwem już od samego początku, ale Midzian starał się to przynajmniej przed ludźmi ukrywać. Od chwili jednak, gdy jego kochanka Linarczukowa owdowiała, odrzucił wszelkie skrupuły i utrzymywał z nią jawny stosunek miłosny. W końcu za mało mu było i tego, postanowił więc pozbyć się żony jak najprędzej. W tym celu kupiwszy dnia 9. listopada 1897 wódki i poczęstowawszy żonę, wyszedł z nią, rzekomo w celu zbierania gałęzi do lasu. W pół godziny powrócił do domu sam, a na zapytania odpowiadał, że żona udała się do krewnych w sąsiedniej wsi. Tego samego jednak dnia znaleźli parobcy w lesie wiszące na sznurku od batoga ciało, w którem niebawem poznano Dackę Midzianową.

Podczas rozprawy przyznał się Midzian do czynu, dodając, iż żona sama namawiała go tak do stosunku z Linarczukową, jak i do zgładzenia siebie ze świata.

Rozprawa z powodu wielu świadków trwała półtora dnia i skończyła się o 11 godzinie wczoraj przedpołudniem skazaniem Midziana na śmierć. Linarczukową uwolniono.

Referendum, czyli powszechne głosowanie ludności szwajcarskiej nad postawionem przez radę związkową pytaniem, czy wszystkie koleje w Szwajcarji mają być upaństwowione, czy też nie, dało następujący rezultat: za upaństwowieniem głosowało 386.000 osób, a przeciw 175.000.

Testament śp. Mikołaja Kańskiego otworzono onegdaj w Krakowie. Testament obejmuje następujące zapisy na cele publiczne: Akademji umiejętności w Krakowie 4000 zł.; kościołowi rzym. kat. w Dobczycach 500 zł.; szkole gminy miasta Dobczyce 1000 zł., z czego odsetki mają być dodawane nauczycielom tej szkoły do ich płacy. Z majątku swego, mogącego wynosić około 180 000 zł. poczynił zmarły legaty prywatne, dochodzące mniej więcej z powyższymi na cele publiczne, do kwoty 65.000 zł. Jeneralną spadkobierczynią, po spłaceniu publicznych i prywatnych legatów, ustanawia śp. Kański w testamencie panią Bronisławę z Sękowskich Gorczyńską, córkę swego przyjaciela śp. Aleksandra Sękowskiego, adwokata krajowego.

Niebezpiecznego złodzieja w osobie Józefa Rogalskiego aresztowano wczoraj rano na rynku, w chwili właśnie, gdy był zajęty przeglądaniem przechodniów. Ta niewinna na pozór zabawka mogła się była dla niejednego skończyć dość niemiło. Przeszkodziła temu jednak policja, zamykając ptaszka do klatki.

Znaczną kradzież. Justyna N., zamieszkała pod l. 87. przy ulicy Sobieskiego, doniosła wczoraj w policji, że w czasie jej kilkutygodniowej nieobecności w domu, skradziono jej z szafy książeczkę kasy oszczędności opiewającą na 1000 zł. Kto się się dopuścił tej kradzieży — niewiadomo.

Wojowniczy kucharz. Edward Knipelberg, oddalony ze służby, postanowił wypełnić czas wolny wyprawianiem awantur swojej byłej chlebodawczyni, pani T., zamieszkałej pod l. 3, przy ulicy Podwale. Codziennie więc wpadał do jej pomieszkania o rozmaitej porze i dawał dowody swej niezwykłej odwagi. Wczraj naprzykład stłukł w czasie swej wizyty kilka talerzy i zaczął rozbijać znajdujące się w pokoju przedmioty, a tego rodzaju zabawka sprawiała mu niepoślednią przyjemność. Niestety! Przyjemność ta trwała zbyt krótko. Dziś wdała się w całą sprawę policja i wojowniczego kucharza osadzono w więzieniu, gdzie z pewnością wyleczy się z niewczesnego zapału.

Na śmierć. Onegdaj zakończyła się w Tarnopolu rozprawa karna przed sądem przysięgłych przeciw Michałowi Korolowi, włościaninowi z Jagielnicy, liczącemu lat 26, oskarżonemu o zamordowanie sąsiada swego Romana Biłousa. Michał Korol śpiącego w stodole Romana Biłousa zadusił w celu rabunku, wiedząc, że zamordowany dnia poprzedniego sprzedał jęczmień za 4 zł. Sprawca znalazł u swej ofiary tylko $1\frac{1}{2}$ zł., które też zabrał. Na podstawie jednogłośnego werdyktu trybunał skazał Michała Korola na karę śmierci przez powieszenie.

Morderstwo w klasztorze. Onegdaj rano w klasztorze krakowskich OO. Karmelitów na Piasku znaleziono na korytarzu parobka Wincentego Jarzynę zbroczonego krwią i poranionego. Rany, jak zbadała policja, otrzymał on w bójce nocnej, stoczonej na noże z rywalem swoim, parobkiem Wycinskim, konkurującym o rękę tej samej dziewczyny Wiktorji Zabłockiej, w której się i Jarzyna kochał. Jarzyna jest w niebezpieczeństwie życia.

Nowoczesna broń palna. Dość rozpowszechnione panuje mniemanie, że równoczesne drobnokalibrowe karabiny o tyle zmniejszyć mogą grozę wojny, że powodują rany mniej niebezpieczne niż dawna broń palna. Brak jednak było dotąd obszerniejszych doświadczeń, któreby potwierdzić mogły to przypuszczenie. Obecnie jednak pojawiła się broszura, której autorem jest naczelnik wojskowej służby sanitarnej na wyspie Kubie i która zawiera ciekawą statystykę skuteczności drobnokalibrowych karabinów Mausera. Powstanie kubańskie trwa, jak wiadomo, już trzy lata, zgromadzono więc materjał, wystarczający do wyrobienia sobie należytego sądu w tym przedmiocie. Z danych zebranych w wyżej przytoczonej broszurze wynika, że w licznych wypadkach zranienie przez drobnokalibrowy karabin pozwala rannemu brać dalszy udział w walce, oraz, że biorąc na ogół, rany daleko mniej są niebezpieczne, niż zadawane z karabinu o większym kalibrze.

Pożary. W Sidzinie (powiat Myślenice) zniszczył dnia 2. stycznia r. b. o godzinie 6. wieczorem pożar domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie ze zbiorami dwóch włościan, wyrządzając szkodę w wysokości 2500 zł. Jedynie energicznemu ratunkowi udało się ocalić trzynaście sąsiednich gospodarstw. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową. — W Lasku (powiat Nowytarg) zniszczył ogień zabudowania gospodarskie wraz z domem mieszkalnym Szymona Kanogissera; szkoda wynosi 1100 zł. — W Wiśniowczyku (powiat Podhajce) wybuchł dnia 12. stycznia r. b. wieczorem pożar u gospodarza rolnego Mikołaja Durdeły. Szkoda wynosi 1437 zł., ubezpieczona na 1200 zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. — Gwałtowny pożar nawiedził dnia 15. stycznia r. b. Żuklin (powiat Łańcut), pastwą ognia padło, mimo wczesnego ratuku, szesnaście domów mieszkalnych i piętnaści budynków gospodarskich, a nie obeszło się również bez ofiar w żywym remanencie. Szkoda nieubuzpieczona wynosi 7000 zł. — W Gumniskach (powiat Ropczyce) wyrządził dnia 17. stycznia r. b. pożar szkodę w wysokości 1450 zł., ubezpieczoną na 800 zł. — W nocy z dnia 17. na 18. stycznia spalił się w Jabłonowie (powiat Kołomyja) młyn drewniany Emiljana Przygrodzkiego, wartości 13.000 zł., ubezpieczony na 9000 zł. Według dotychczasowych dochodzeń miało tu miejsce zbrodnicze podpalenie. — Na folwarku Kądzielna ad Wola Wadowska (powiat Mielec) spłonęła dnia 21. stycznia około godziny 9. wieczorem stodoła właściciela dóbr Wojciecha Stachonia, w której znajdowało się zboże, siano i nieco narzędzi rolniczych. Szkoda wynosi 8220 zł., wysokość ubezpieczenia 6220 zł. Powodem katastrofy stało się nieostrożne obchodzenie się z ogniem. — W Bohatkowcach (powiat Podhajce) spłonął dnia 21. stycznia na obszarze dworskim u Wacława hr. Baworowskiego budynek gospodarczy, ubezpieczony na 1500 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Wietrzychowicach (powiat Dąbrowa) zniszczył ogień w tym samym dniu trzy domy, ubezpieczone. Szkoda wynosi około 1200 zł. — W Ropicy Ruskiej zgorzał dnia 24. stycznia o godzinie 3. rano ryg wiertniczy, będący własnością p. Bolesława Kruszewskiego na kopalni St. Klobassy-Zrenckiego i Sp. Szkoda wynosi około 2000 zł. w. a. — W Spasie (powiat Dolina) wybuchł dnia 25. stycznia ogień w obejściu Wasyla Globyły i zniszczył ze szczętem dwa domy, trzy stajnie i dwie komory. Szkoda ubezpieczona wynosi około 600 zł. — Nieostrożne obchodzenie się z ogniem spowodowało znowu poważną katastrofę w Dmytrzu (powiat Lwów), dnia 25. stycznia o godzinie 8. rano wybuchł w tej gminie pożar w domu Jurka Magoły, obracając w perzynę dziewięć gospodarstw włościańskich wraz z wszelkiemi zabudowaniami. Szkoda wynosi 3774 zł., ubezpieczona zaledwie na 1795 zł. Czterech pogorzelców nie było niestety ubezpieczonych. — W greckokatolickiej cerkwi filjalnej w Hołowczyńcach (powiat Zaleszczyki) powstał dnia 28. ubiegłego miesiąca około godziny 10. rano pożar, wskutek którego spłonęły ołtarz, monstrancja, cztery ornaty, dwanaście lichtarzy cerkiewnych, cztery obrusy ołtarzowe i książki cerkiewne w łącznej wartości 1050 zł. Przyczyną prawdopodobną pożaru zdaje się być nieostrożność sługi kościelnego, który po odprawionej mszy świętej zagasił świece, zaniedbał jednak zgasić lampę ustawioną na ręczniku ołtarza. Cerkiew i sprzęty cerkiewne były ubezpieczone od ognia. — W ostatnim dniu miesiąca stycznia około godziny 7. wieczorem wybuchł pożar w Radgoszczy (powiat Dąbrowa) i zniszczył całe obejście Tomasza Błocka, wyrządzaiąc szkodę w wysokości mniej więcej 1000 zł. I tym razem ma się prawdopodobnie do czynienia ze zbrodniczem podpaleniem. Dochodzenie sądowo-karne w toku.

Karnawał dla Polonji wiedeńskiej minął — jak nam piszą — roku tego tak ochoczo i wesoło, jak już nie pamiętano dawno. Figlarny i rozbawiony „książę", lekko, jak chochlik przeleciał po nad lśniącemi posadzkami balowych sal, z uśmiechem na ustach, wśród blasków i gwaru, wśród dźwięków, szumu jedwabnych tualet i strzałów szampańskiego wina i rozrzuciwszy pełnemi garściami pęki róż, fiołków i konwalji, chował wraz z ostatnimi tonami walca. Dawno już nie zużyli tutejsi fikalscy tak pokaźnej liczby białych krawatów i tej barwy rękawiczek, a aranżerowie tak wiele głosu na wykrzykiwanie: *en avant! passes! tournes!* — dawno już nie zarobiły tyle fryzjerki upinające i przypiekające pięknym Juljom i niemniej nadobnym Zofjom, Marjom etc., fryzury *à la Renard*, albo z *Wiener Mode*.

Oficjalnie nie przedstawiał się właściwie bilans karnawałowy tak dobrze jak lat poprzednich. Żadna z tutejszych polskich rodzin nie bywa na wielkich balach niemieckich i jedynie tylko „wieczory mazurowe" są sercem karnawału i ogólnem dla Polonji *rendez-vous*. Tego roku zamiast trzech, był tylko jeden „mazurowy wieczór", ale panowie i panie doszedłszy z dziwną między Polakami jednomyślnością do zgodnego wniosku, że to jest za mało i że niema nic przyjemniejszego jak razem kręcić się w kółko, — postanowili i urządzili dwa wspaniałe pikniki, które tak obecnym jak i bogini Terpsychorze bardzo mile zapisały się w pamięci. Te trzy oficjalne tańczenia byłyby jednak niczem, gdyby nie cały szereg zabaw prywatnych. W nich spoczywał właśnie punkt ciężkości. Właściciele i właścicielki zdrowych nóg, porwani karnawałowym wirem nie poprzestawali na zabawach prywatnych, zapowiedzianych oficjalnie. Na tygodniowych *jour-fixach* jawiła się zawsze kawalerja we frakach, usuwano stoły, ściągano dywany i przy dźwiękach fortepianu zwykła „herbatka" przemieniona w „tańcującą", przeciągała się do późna w nocy. Po północy jednak tańczono tylko walca i świeżo wprowadzonego tu lansjera, bo lokatorowie — Niemcy niższych piątr, nie mogąc zrozumieć tego, że mazur bez hołubców nie jest mazurem, protestowali zawsze gorąco przeciw tak głośnemu zaburzaniu spokoju nocnego. Piknik, który w poniedziałek odbył się w sali hotelu „Victorja", zakończył wesołe zapusty. Mimo małych przejawów secesjonizmu powiódł się on znakomicie i trzydziestu parom wyborowego towarzystwa pozwolił oglądać ranne światło wigilijnego dnia postu. Było to ostatnie, może najweselsze, choć przedśmiertne drgnienie karnawału. Niemcy tańczyć będą dalej, aż do Wielkiej Nocy, ale Polonja dziś już, w popielcową środę, posypała głowy popiołem, rozpamiętywując smutny fakt, „że wszystko wobec Boga, przed jego obliczem — prochem i niczem".

Skandaliczne procesy. Z Londynu donoszą: Nic nie daje się porównać z zadowoleniem, z jakiem społeczeństwo angielskie spogląda na swoją własną moralność. W gruncie jednak rzeczy społeczeństwo angielskie nie jest ani gorszem, ani lepszem od innych. Będąc bogatszem, ma wszelkie środki do zaspokojenia swoich kaprysów, a następstwem tego jest zmaterjalizowany nastrój towarzyski. Materjalizm i sceptycyzm — oto dominujące rysy tych świętoszków.

Nie potrzeba zwracać się do skandalicznej kroniki procesów rozwodowych, aby zdać sobie sprawę z moralności wyższych warstw towarzystwa angielskiego. Nie ma tygodnia, ażeby sprawy, wytaczane przed kratkami trybunałów, nie rzuciły jaskrawego światła na sposób życia i postępowania tych wybrańców losu. W ubiegłym tygodniu mieliśmy kilka tego rodzaju procesów.

Pierwszym jest proces baronowej Tatton Sykes. Dama ta pozwaną została przez lichwiarza Jay o zwrot pożyczonych sum, wynoszących 30.000 funtów szterlingów. Lichwiarz, który pożyczał tej damie na 60%, sądził, że ma dobrę ewikeję, bo na wekslach, oprócz podpisu baronowej, widniał podpis jej męża, który ma fortunę miljonową. Ale biegli udowodnili, że lady Tatton Sykes fałszowała podpis męża. Wprawdzie jest on skąpcem, niedołęgą, oryginałem, ale udowodnił, że weksli tych nie podpisywał.

Proces ten wywołał wielką sensację. Przedstawił on w dziwnem świetle życie rodzinne tego domu, gdzie żona robi wielkie zakłady wyścigowe i rujnuje się na nie. Równie potworny jest ten mąż, który ma środki na zapłacenie długów żony, a jednak woli ją shańbić.

Drugi proces skandaliczny ma za bohatera lorda Williama Nevill. I on pożyczył od słynnego lichwiarza, Samuela Levy, znaczne sumy i dał mu, jako gwarancję, podpis młodego oficera gwardji, miljonera. Gdy po niezapłaceniu weksłów, p. Levy pozwał tego ostatniego, pozwany oświadczył, że udzielił on wprawdzie lordowi Neville podpisu, ale w przekonaniu, że nie szło bynajmniej o pożyczkę pieniężną, ale o odegranie roli świadka w procesie rozwodowym siostry lorda Nevill. Było to nadużycie dobrej wiary, podstęp i fałszerstwo. Szlachetny lord bawił się spokojnie za granicą, gdy zawiadomiony został, że figiel się wykrył. Powrócił, stanął przed sądem policji poprawczej, ale ograniczył się oświadczeniem, że zachowuje obronę aż do stawienia go przed sądem przysięgłych. Tymczasem uwięziono go w więzieniu Holleway.

Możnaby przytoczyć inne jeszcze sprawy skandaliczne ubiegłego tygodnia. Jedną z nich była sprawa rozwodowa pięknej i bogatej panny, która wyszła przed dwoma laty za mąż za nałogowego pijaka, cierpiącego na *delirium tremens*, wbrew radom swej rodziny, poprostu łakomiąc się na miljony. Teraz żąda rozwodu, gdyż nie otrzymuje od męża tyle, ile się spodziewała.

Morderstwo prezydenta. W dniu 19. b. m., jak nam doniósł telegram, Niemiec nazwiskiem Oskar Solinger zamordował prezydenta rzeczypospolitej Guatemala, jenerała Reyna Barriosa. Jenerał Barrios, wychowany w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, popierany był w dążeniu do najwyższych godności przez swego wuja, jenerała Rufina Barriosa, byłego prezydenta rzeczypospolitej guatemalskiej, jednego z tych despotów, których historja republik amerykańskich liczy tak wielu. Rufin Barrios zginął przed dwunastu laty w bitwie pod Chalchuapa, gdzie walczył w sprawie przywrócenia siłą związku pięciu rzeczypospolitych Ameryki Południowej. Jenerał Reyna Barrios był pierwotnie ministrem wojny, następnie zaś obrano go prezydentem rzeczypospolitej na okres czasu od roku 1892 — 1898. Rządy jego były w pierwszych latach światłe i postępowe. Tymczasem na zbyt dużą skalę przedsiębrane roboty publiczne i zbyt wielkie wydatki na wystawę międzynarodową w Guatemali, urządzoną w roku zeszłym, sprowadziły przesilenie finansowe, które zachwiało stanowiskiem Barriosa. Pragnąc być powtórnie wybranym, Barrios uciekł się do środków arbitralnych, zmusił zgromadzenie narodowe do uchwalenia prawa, którego mocą urzędujący prezydenci mieli pierwszeństwo do powtórnego wyboru i na zasadzie tego prawa kazał się obrać prezydentem na nowo. Wszystko to wywołało w roku zeszłym wrzenie rewolucyjne, kierowane przez kandydatów, którzy napróżno starali się o prezydenturę, jako to: jenerał Morales, były minister wojny, jenerała Castillo, pułkownika Fuentę Barriosa i wielu innych. Partja rewolucyjna, która na czas jakiś zawładnęła miastem Quezaltenango, była ostatecznie zwyciężona, a prezydent Barrios zaczął karanie przywódców, przyczem nie oszczędzał nawet członków swej rodziny. Stąd oburzenie opozycji, które uwydatniło się w osatnich dniach w morderstwie prezydenta.

Ciekawą statystykę ogłasza *Neue Berliner Correspondenz*. Otóż roku zeszłego przeszło na protestantyzm 75, przed dwoma laty 68 żydów. Byli to przeważnie filologowie i prawnicy, którym zmiana wyznania niewątpliwie mogła stać się przydatną w zrobieniu karjery. Ze względów towarzyskich porzuciło wiarę Mojżesza dwóch bankierów. Z kobiet przeszło dwanaście na protestantyzm, w większości ze względu na wyznanie swoich przyszłych mężów. Z drugiej strony zapisuje *Neue Berliner Correspondenz*, że trzech chrześcjan przyjęło wiarę żydowską, aby ożenić się z żydówkami. — Charakterystycznym faktem jest, że córka pewnego żydowskiego prawnika, która za młodszych lat dała się ochrzcić, powróciła znowu do wiary ojców — aby wyjść za budowniczego, który przypadkowo był żydem.

Talizman Hohenzollernów. Niemiecka rodzina cesarska, jak zapewnia historyk dr. Runze, ma talizman, przechodzący od ojca do syna, przechowywany bardzo starannie w skarbcu cesarskim. Ma to być pierścień z czarnym kamieniem, w rodzaju tych, które podanie ludowe znajduje w głowie ropuchy, siedzącej w podziemiach na skarbach. Pierścień ma pochodzić z czasów elektora Jana, za którego panowania jedna z księżniczek domu Hohenzollernów powiła dziecię. W tej chwili na łoże matki wypełzła ropucha, która kamień do pierścienia na pościeli złożyć miała. Wiadomo dokładnie, iż Fryderyk Wielki otrzymał pierścień wraz ze spisaną o nim legendą z rąk Fryderyka I. Odtąd giną ślady talizmanu w papierach domu cesarskiego.

Z Johannesburgu (Transwaal) donoszą d 4. lutego: W Johannesburgu zorganizowane zostało drugie polskie towarzystwo pod nazwą „Polonja". W tych dniach na przedmieściu Braufontein rozpoczęto budowę kościoła katolickiego pod dozorem o. Jacentego. Kościół kosztować będzie około 800 funtów szterlingów. Dotychczas zebrano na ten cel zaledwie 126 funtów.

Przed kilku dniami za miastem 14 kafrów zamordowało właściciela osady i jego pomocnika, poczem zabrało kilkaset funtów szterlingów. Mordercy schwytani. Zamordowani, żydzi pochodzący z Szawel, pozostawili w kraju żony i drobne dzieci. Wdowom wysłano 850 rs., otrzymane z przedstawienia teatru żydowskiego.

Ostatni okręt przywiózł do Transwaalu 48 Polaków i Litwinów, a w tem 4 kobiety.

Statystyka długów państwowych. Czasopismo *Economiste Européen* podaje następujące cyfry długów państw europejskich: Francja ma długów państwowych 26.123 miljonów franków czyli 678 fr. na jednego mieszkańca; Rosja 16.276 milj. czyli 157 fr. na mieszkańca; Anglja 16.019 milj. czyli 402 fr. na mieszkańca; Niemcy 15.752 milj. czyli 301 fr. na mieszkańca; Austro-Węgry 13.971 milj. czyli 321 fr. na mieszkańca; Włochy 12.935 milj. czyli 413 fr. na mieszkanca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi Braci miłosierdzia w Krakowie na koszta restauracji szpitala klasztornego zapomogi w kwocie 300 zł.

Bankiet poselski. Onegdaj w kasynie narodowem uczcili bankietem członkowie sejmowej komisji gospodarstwa krajowego swego przewodniczącego, p. Gorayskiego. Toastowali pp. Brykczyński, Gorayski, St. hr. Stadnicki i Fr. Jędrzejowicz.

Emerytura nauczycieli ludowych. Według onegdajszej uchwały sejmu, którą ze względu na jej doniosłość jeszcze raz powtarzamy, nauczyciel ludowy otrzyma po trzydziestopięcio-letniej służbie pełną emeryturę, jeżeli okaże się niezdolnym do służby, a również pełną emeryturę otrzyma już nawet po wysłużonych trzydziestu latach, jeżeli osiągnął sześćdziesiąt lat życia.

Prima Aprilis w lutym urządziła dyrekcja teatru, ogłaszając w jednem z popołudniowych pism przedwczoraj, iż na wtorkowem przedstawieniu „Livji" zjawi się jakaś wielka umyślnie w tym celu z Warszawy przybyła rządowa figura. Poczciwa nasza publiczność uwierzyła jeszcze i tym razem i zgromadzona licznie w teatrze zapytywała siebie nawzajem, gdzię jest owa figura? Nie znalazła jej jednakowoż, gdyż był to nowy kawał dyrekcji. Ale dopóty dzban wodę nosi, dopóki...

Kółka rolnicze. W ostatnich tygodniach zawiązano nowe kółka rolnicze: w Skomoroszach (pow. Trembowla), w Sarnkach dolnych (pow. Rohatyn), w Dobrotworze (pow. Kamionka strumiłowa) i w Zebrzydowicach (pow. Wadowice). Ogółem zawiązano dotychczas 1291 kółek.

Cukrownia w Tłumaczu, kupiona przed miesiącem przez firmę Dutschka z Wiednia, została po śmierci tegoż sprzedaną przez wdowę panią Dutschek towarzystwu czeskiemu i kartelowi cukrowniczemu. Obowiązki dyrektora objął p. Kraus.

Ciekawy testament. Przed kilku miesiącami zmarł w Odessie pewien miljoner, który, nie mając ani żony ani dzieci, zapisał cały swój majątek wartości 4 miljonów rubli, czterem swoim siostrzeńcom, które za życia jego pozostawały w bardzo przykrych stosunkach majątkowych. W testamencie, w którym naznaczył je spadkobierczyniami postawił zmarły warunek, ażeby nie prędzej wypłacono im działy majątkowe, przypadające na nie, dopóki każda z nich nie odbędzie 15-sto miesięcznej służby, czy to jako praczka, czy jako służąca, czy też jako kucharka. Ażeby być pewnym wykonania tego warunku, polecił ów miljoner wykonawcy swej ostatniej woli, aby na przeciąg tego czasu otoczył dziewczęta ajentami, którzyby je nadzorowali i uważali, czy wykonywują one przyjęte na siebie obowiązki sumiennie. Gdyby zaś która z tych spadkobierczyń służących nie wypełniała przyjętych obowiązków tak, jak należy — dział jej majątkowy przypaść ma najbardziej gorliwej i najsumienniejszej. Siostrzenice zmarłego, obawiając się smutnej ewentualności nie otrzymania majątku, wstąpiły w służbę i obecnie ukończyły już połowę swej „kwarantanny". Wypełniają zaś swoje obowiązki z taką skrupulatnością, że nikt im nic zarzucić nie może. Rozumie się samo przez się, że otoczone są rojami wielbicieli, którzy zasypują je miłosnemi oświadczynami.

Jedyna sposobność.

— Znowu dziś mówiłeś coś przez sen.

— Moja droga, a czyż kiedyindziej mogę choć słowem się odezwać?

* **„Rodzina“** w Stryju odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 27. b. m. w sali magistratu.

* **Jubileusz papieski.** Ogólne posiedzenie sekcyj komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości jubileuszowej na cześć papieża Leona XIII, odbędzie się w piątek, 25. bm. o godzinie 7 wieczorem w ratuszu w sali departamentu I., — II. piętro, strona zachodnia.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę, 26. bm. o godz. 6 wieczorem odczyt pani Izy Rzepeckiej na temat „Emancypacja i rodzina“.

* **Ślub** p. Władysława Antoniego Gueklera, koncepisty namiestnictwa z p. Adelą Marją Selzer, odbył się we wtorek, dnia 22. bm. w kościele N. Marji Panny Śnieżnej we Lwowie.

Zmarli:

Ignacy Zadurowicz, pocztmistrz i członek rady powiatowej staromiejskiej, zmarł w pierwszej połowie lutego b. r. w Łopuszance. Zmarły słynął w swej okolicy jako prawdziwy przyjaciel wiejskiego ludu, który też spieszył do niego z blizkich i dalekich wsi po radę i poparcie, wiedząc dobrze, że zawodu nie dozna. Cześć jego pamięci.

Pelegja z Sokulskich Gidlińska, przeżywszy lat 81, zmarła w Krakowie.

Kornelja Józefa Waligórska, przełożona Zgromadzenia PP. Prezentek, przeżywszy lat 71, zmarła w Krakowie.

Ludwika Herniszewska, przeżywszy lat 67, zmarła w Krakowie.

Juljusz Pobiał, emer. major obrony kraj., przeżywszy lat 62, zmarł w Krakowie.

Rajmund Zawadzki, były urzędnik kasy oszczędności i były obywatel ziemski, zmarł w Krakowie w zakładzie Helclów.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Livia Quintilla“, opera w 3 aktach Zygmunta Noskowskiego; jutro w piątek „Dama z kamelją“, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach, a 11 odsłonach Fr. Schillera; wieczorem o godzinie pół do 8 ku uczczeniu 40 letniego jubileuszu wystawienia „Halki“, daną będzie „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Grochowy wieniec“, czyli „Mazury w Krakowskiem“, komedja ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Antoniego Małeckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Livia Quintilla“; w poniedziałek po raz pierwszy „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego,

Rozstrzygnięcie konkursu Mickiewiczowskiego. Komitet towarzystwa muzycznego warszawskiego łącznie z zaproszoną delegacją, do której należeli pp. Jan Karłowicz, Kazimierz Kaszewski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług), oceniał utwory, nadesłane na konkursową kantatę Mickiewiczowską, ogłoszoną przez towarzystwo w listopadzie r. z. Na konkurs nadesłano 136 utworów; z tej liczby wszakże wycofano 14 utworów, jako nieodpowiadających warunkom konkursu, jeden zaś utwór złożono po za konkursem. Po dłuższej dyskusji gremjum sędziów uchwaliło: nagrodzić utwór, opatrzony godłem „44“, a nadto wyróżnić, jako odznaczające się wartością poetycką, przy pewnych usterkach formy, dwa utwory z godłami: „W górę myśl“ i „Pax-pax.“ Gdy otworzono koperty, okazało się, że autorem utworu pod godłem „44“ jest p. Józef Łubieński z Sosnowca, autorem kantaty wyróżnionej („W górę myśl“) jest osoba nieznana, pragnąca osobiście nazwisko swoje wyjawić komitetowi, kantaty zaś „Pax-pax“ — p. Nikodem Iwanowski z Tryszek w gub. kowieńskiej.

Nowe ustawy podatkowe. P. Franciszek Kolankowski, starszy inspektor podatkowy, wydał część II. swego doskonałego „Podręcznika do bezpośrednich podatków osobistych“ wprowadzonych nową ustawą podatkową. Część ta zawiera przepisy o podatku zarobkowym od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków. Cena wynosi 60 ct.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Narady komisji gradowej** w sprawie zmiany statututu tegoż działu w krakowskiej asekuracji odbyły się w tych dniach w Krakowie pod przewodnictwem p. Włodzimierza Gniewosza, wiceprezesa rady nadzorcnej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Uchwalono podzielić kraj nie na strefy okręgowe, ale na sądowe powiaty, a taryfy zostały z wyjątkiem trzech powiatów, znacznie zniżone, stosownie do wyników statystycznych z ostatnich lat dwudziestu siedmiu. Nadto poczyniono rozmaite żądane przez członków towarzystwa zmiany, jak: usunięto weksle kaucyjne, zniesiono dopłaty w razie skody i t. d.

Zamknięcie sejmu.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia, podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu mowy ks. namiestnika Sanguszki i posłów Czartoryskiego i Barwińskiego.

Mowa ks. namiestnika Sanguszki.

Wskutek wyczerpania przez wys. izbę obfitego materjału pracy, będziecie panowie mogli rozjechać się do domu. Praca ta bardzo znaczna wasza została dokonaną w krótkim stosunkowo czasie, dzięki waszej wytrwałości, oraz dzięki energicznemu, a zarazem pełnemu głębokiej znajomości spraw kierownictwu JE. pana marszałka krajowego. Tak dyskusją w tej wys. izbie, jak i uchwałami waszemi daliście panowie dowód zrozumienia politycznej sytuacji, dowody miłości kraju i mądrego zachowania względów na całość państwa. Nie wątpię, że objawy wiernopoddańcze głębokiego przywiązania i wdzięczność do osoby najmiłościwiej nam panującego monarchy z okazji 50-cioletniego jubileuszu jego szczęśliwego panowania odbiją się echem radosnem w całym kraju i złożone będą u stóp tronu przez waszą deputację z tem uczuciem, jakiego dozna każdy prawy obywatel kraju w wzniosłej chwili tego uroczystego obchodu.

Stosunki dwu narodowości, ten kraj zamieszkujących, zaznaczyły się w tej wys. izbie w sposób, który daje rękojmię, iż stosunek ich wzajemny kształtuje się coraz pomyślniej.

Na podstawie dziś istniejących przepisów mogą interesowani obu narodowości znosić się z wszelkiemi władzami krajowemi i dochodzić praw swoich we wszystkich urzędach kraju całego w języku ojczystym.

Staraniem będzie mojem, ażeby przepisy te były przestrzegane ku zadowoleniu stron w ten sposób, by usprawiedliwione zażalenia, które obecnie pojawiają się jeszcze, w przyszłości zupełnie ustały (*brawa*). Upewnić mogę, że rząd starać się będzie wywiązać z swoich zadań z całą sprężystością, a zarazem ze zrozumieniem interesów kraju i społeczeństwa.

Jednem z tych zadań będzie czuwać nad zaradzeniem dotkliwej nędzy, panującej wskutek nieurodzaju przeszłorocznego w kraju (*brawa*).

Mam nadzieję, że uda się połączonym usiłowaniom organów rządowych, rad powiatowych i obywatelstwa, przy pomocy znacznych zasiłków które rząd i kraj na ten cel przeznaczył, zażegnać widmo głodu, który w licznych okolicach kraju naszego grozi.

Trudniejszem jeszcze zadaniem będzie usunąć o ile możności ekonomiczne skutki tegorocznej klęski, w czem już główne zadanie przypada społeczeństwu samemu, które zdwojoną energją, pracą i oszczędnością smutne stosunki ekonomiczne poniekąd naprawić może. W pracy tej wszystkie stany i obie narodowości zjednoczyć się i pomagać sobie powinny, a da Bóg, że będzie lepiej.

Jednem z trudniejszych zadań rządu w naszych czasach jest utrzymanie w całej pełni powagi, należącej się władzy; zarządzenia władzy nie bywają dostatecznie respektowane, co prowadzi do konfliktów z organami wykonawczymi tejże władzy, konfliktów, które zawsze są pożałowania godnym faktem. Na te zarządzenia użalać się można w właściwej, prawem wskazanej drodze zawsze — ale na razie słuchać trzeba i zastosować się do tych zarządzeń, które zawsze — upewnić to mogę — będą miały swoje źródło w interesie utrzymania ładu i porządku, a zatem w interesie samego społeczeństwa i dyktowane są prawdziwą miłością kraju (*oklaski*).

Mowa ks. Czartoryskiego.

JE. hr. marszałek przedstawił tu obraz naszych czynności w słowach, które dla nas tylko zaszczytnemi być mogą. Wspomniał pomiędzy innemi o tonie, który tu w tej izbie przez całą sesję panował, o tem umiarkowaniu, które kierowało obradami naszego zgromadzenia, o wyrozumiałości wzajemnej i wzajemnem uszanowaniu zdania przeciwnego — o tym stosunku, którym — rzeczywiście przyznać to sobie możemy — sejm nasz odróżniał się (*JE. p. Jaworski: Bardzo dobrze!*) od niejednego innego zgromadzenia (*brawa*). Jeżeli jednak możemy tu sumiennie sobie powiedzieć, żeśmy w tym kierunku przynajmniej doszli do dodatniego rezultatu — pominąwszy wszelkie inne sprawy — to przemawiając dziś, wezwany i uproszony przez wszystkie odcienia tej wys. izby, przez wszystkie stronnictwa polskie — sądzę, że oddaję wiernie myśli i uczucia tego zgromadzenia, jeżeli stwierdzę, że w wielkiej mierze do tego dodatniego rezultatu przyczynił się ten, który nam przewodniczył (*brawa i oklaski*), który przewodniczył przedewszystkiem z rzadką wytrzymałością (*brawa*), z całą roztropnością i tą bezstronnością, którą wszyscy tak doskonale znamy. I za to niech mi wolno będzie po sesji, która się także i tem odznaczyła, że po wielu latach sprawy polityczne, które według mego zdania, do tego sejmu należą, zostały do tej sali na nowo wprowadzone (*brawa*), niech mi będzie wolno czcigodnemu marszałkowi najserdeczniej podziękować (*huczne oklaski*).

A część tego podziękowania niech przyjmie najprzew. ks. biskup wicemarszałek, który opuszczając djecezję swoją, poświęca nam znaczną część swojego drogiego czasu (*brawa.*)

Kończąc to moje krótkie przemówienie i zwracając się do słów, któreśmy tu, ze stanowiska rządowego usłyszeli, niech mi będzie wolno podnieść, że co do spełnienia wszystkich zadań, o których ks. namiestnik w przemowie swej wspomniał, mamy do niego pełne zaufanie; że na którymkolwiek stanowisku się znajdował, czy jako skromny poseł, czy jako doświadczony sprawozdawca, czy jako marszałek, a teraz jako namiestnik, otaczamy go zawsze pełnem zaufaniem (*huczne brawa*). iż na wszystkich polach pracy krajowej, o których tu wspomniał. podoła on swemu zadaniu w całej pełni, albowiem co do władz rządowych i wykonywania ustaw i przepisów, umie on doskonale łączyć wymaganie koniecznej powagi dla władzy rządowej, z nakazywaniem organom podwładnym ścisłego wykonywania ustaw i przepisów i bezstronnego postępowania (*brawa*). Niech mi będzie także wolno podziękować mu najserdeczniej za jego ciągłą gotowość i uprzejmość dla nas (*huczne brawa i oklaski*).

Mowa p. Barwińskiego.

Słowa JE. najd. p. marszałka, zwrócone do posłów ruskich, spowodowały nas dać wyraz naszym zapatrywaniom w tej chwili uroczystej zakończenia pracy sejmowej. My radzi jesteśmy, że większość w. sejmu stanęła na stanowisku, że przyznanie równouprawnienia, wymiar sprawiedliwości i dostarczanie środków potrzebnych dla kulturnego rozwoju narodu ruskiego może wytworzyć podstawy do wzajemnego porozumienia i skutecznej pracy wspólnej reprezentantów obydwu narodów w tej w. izbie. Niech więc ta zasada, ta przewodnia myśl przyświeca nam nietylko w tej w. izbie przy załatwianiu spraw obchodzących obydwa narody, ale starajmy się, ażeby ta myśl wniknęła w szerokie warstwy społeczeństwa w kraju. Jeżeli ta zasada wniknie w społeczeństwie obydwu narodów, wtedy to wyjdzie na korzyść narodowości polskiej i ruskiej, na korzyść kraju i jego stanowiska pośród innych krajów monarchji. Niech mi też będzie wolno imieniem ruskiego klubu sejmowego wyrazić nasze podziękowanie JE. marszałkowi, jako też najprzew. biskupowi-wicemarszałkowi, pod których światłem przewodnictwem dokonaliśmy ważnych dla kraju i dla narodu ruskiego prac w porozumieniu z reprezentantami bratniej nam narodowości.

Zarazem zwracam się z podziękowaniem do JE. księcia-namiestnika jako reprezentanta rządu, że w odpowiedziach na nasze interpelacje i potrzeby przyznawał sprawiedliwe narodu ruskiego żądania i przyrzekł takowe załatwić.

Początek tego obopólnego wyrozumienia i porozumienia przypada właśnie w niezwykle uroczystej chwili święcenia 50-letniego pełnej chwały panowania najmiłościwszego monarchy. Oby jego szczera i ojcowska pieczołowitość o dobro wszystkich narodów przyświecała nam przykładem we wszystkich naszych dążnościach, aby dewiza jego *viribus unitis* stała się i naszem hasłem, które jedynie może doprowadzić do dobra obydwu narodów i całego kraju. (*Oklaski*).

Marszałek krajowy.

Za łaskawe słowa ks. Czartoryskiego i p Barwińskiego, do których izba się przyłączyła, proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie i proszę przyjąć zapewnienie, ze z tą samą gorliwością, którą łaskawie tutaj podniesiono, powrócę od jutra do tych prac w wydziale krajowym, które są moim obowiązkiem, w czasie gdy sejm nie obraduje. To samo podziękowanie składam wys. izbie w imieniu wicemarszałka ks. bisk. Czechowicza i ks. namiestnika.

Posiedzenie i trzecią sesję sejmową zamykam. Koniec godzina 4. po południu.

Ze spraw czeskich.

Deut. Volksb. omawia na naczelnem miejscu taktykę Niemców czeskich. Jeżeli istotnie adres jest taką potwornością, jak wywody wielkiego odłamu prasy wskazują, to Niemcy powinni przystąpić do obrad budżetowych jedynie pod warunkiem, że rozprawy adresowe odpadną. Jeżeli zaś adres nie jest niebezpiecznym, to zamierzona abstynencja zakrawa na marną komedję. Taktyka Niemców czeskich jest albo śmieszną, głupią, albo też ukartowaną na spółkę z rządem.

Onegdaj zebrała się parlamentarna komisja klubu młodoczeskiego. Klub postanowił głosować w sejmie, by obrady budżetowe przeprowadzono przed debatą adresową.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 23. lutego. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się z najpoważniejszego źródła, iż wiadomość *N. fr. Presse* o ustąpieniu Coudenhovego chwycona jest z powietrza.

Praga 23. lutego. W sejmie interpelował p. Richter w sprawie pokrycia zdemolowanego skrzydła szkoły niemieckiej w Werszowicach i ganił antiniemieckie postępowanie tamiejszej reprezentacji gminnej.

Sejm przyjął rezolucję, w której wzywa rząd, aby majątki duchowne wszystkich wyznań nie były nadal uwalniane od opłaty szkolnej. Wydział krajowy ma wypracować ustawę w tym duchu.

Sprawozdanie komisji o wniosku Schlesingera w sprawie rozporządzeń językowych, powiada po obszernem motywowaniu, iż nie szkodzą one żadnej narodowości, a rząd, wydając je, spełnił tylko obowiązek wskazany mu przez zasadnicze ustawy państwowe. Przez wydanie tych rozporządzeń zrobiono pierwszy krok do równouprawnienia obu narodowości. Komisja wnosi przejście do porządku dziennego.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Hradec 23. lutego. Sernec przemawiał przeciwko uwadze w sprawozdaniu wydziału krajowego, że ponieważ w r. 1897 odmówiono funduszów na słoweńskie gimnazjum w Cylei, przeto należy je znieść.

Zizka nazywał szkoły ludowe ogniskami germanizacji, Stuerkgh natomiast zaznaczał wartość kultury niemieckiej dla Słowian.

Na posiedzeniu wieczornem, przyjęto jednogłośnie adres hołdowniczy do cesarza.

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 23. lutego. Rada ministrów postanowiła oddać się do dyspozycji izby we czwartek i odpowiedzieć na wszystkie interpelacje, mające styczność z procesem Zoli. Mianowicie rząd ma pochwalić odezwanie się jenerała Boisdeffre do przysięgłych.

Paryż 23. lutego. Rozprawa rozpoczęła się o kwadrans na pierwszą. Przemawiał w dalszym ciągu Labori i zajmował się głównie faktami, które spowodowały proces.

Dreyfus został aresztowany 15. października 1893 roku, lecz nie wiedział o tem nikt prócz jego żony. Dopiero 29. października 1893 *Libre parole* a 1. listopada t. r. *Eclair* doniosły o tem. Jenerał Mercier pytany o tę niedyskrecję przez Laboriego odparł, że popełnić ją musiała Dreyfusowa.

Labori porusza także ogłoszoną w *Siècle* rozmowę z księgarzem Stockiem. Omawiając tę rozmowę, podaje szczegóły, z których wynika, że w rzekomo fałszywym dokumencie mowa była o niemieckim *attaché* wojskowym. Labori ma mieć na celu prowokowanie nowego ze strony niemieckiej oświadczenia w sprawie Dreyfusa.

Zbija on pogłoski o stosunkach Dreyfusa z wojskowymi *attachés* obcych mocarstw. Labori chce odczytać oświadczenie, złożone przez Bülowa w parlamencie niemieckim. Przewodniczący jednak nie pozwala na to.

Paryż 23. lutego. W dzienniku *Siècle* ogłasza nakładca Zoli Stock, że zna cztery tajne dokumenty w sprawie Dreyfusa. Wszystkie one były sfałszowane. Dokumenta te służyć miały za dowód, że Dreyfus pozostawał w porozumieniu z reprezentantami obcych mocarstw.

Paryż 23. lutego. W dalszym ciągu swojej mowy odczytał Labori protokół rozprawy przed sądem wojennym przeciw Dreyfusowi. — (Ogromna sensacja). Z protokółu tego wynika, że bordereau stanowiło jedyny dowód winy Dreyfusa.

Posiedzenie przerwano. W audytorjum ogromne wzburzenie. Wszyscy zastanawiają się nad tem, zkąd mógł otrzymać Labori protokół tajnej rozprawy sądu wojennego.

Paryż 23. lutego. Cała mowa Labori'ego była nie obroną Zoli, lecz obroną Dreyfusa.

Po przerwaniu rozprawy powstało w korytarzach kilka bójek, z powodu których aresztowano kilka osób. Oficerów witano z entuzjazmem.

Wiedeń 23. lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu towarzystwa przyjaciół pokoju znana baronowa Suttnerowa sławiła Zolę jako apostoła sprawiedliwości i pokoju, a br. Pirquet postawił wniosek o rozwinięcie agitacji w tym kierunku, iżby w razie zasądzenia Zoli publiczność austrjacka bojkotowała wystawę paryską w r. 1900.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.”

Wiedeń 23. lutego. Wczoraj odbyła się dłuższa narada ministerjalna.

Lublana 23. lutego. Z powodu ostatnich rozruchów ukarano już kilka osób grzywnami. W nocy po mieście krążą patrole. Służbę pełni prócz policji także żandarmerja i wojsko.

Lublana 23. lutego. *Slovenski Narod* pisze, że wczorajsze demonstracje wywołali chrześcjańsko-socjalni. Policja i żandarmerja strzegły wczoraj gmachu kasyna, w którem odbywał się bal.

Lublana 23. lutego. Wszelkie wiadomości, podane przez dzienniki niemieckie o rozruchach, które zaszły tutaj onegdaj, są do śmieszności przesadzone. Faktem jest, że zebrało się koło 500 robotników słowiańskich przed kasynem niemieckiem, gdzie rozpijali się strojni w odznaki bursze, należący do związku „*Carniola*“. Tłum wybił w kasynie 2 szyby i jednę szybę w trafice, — żandarmerja przywróciła jednak porządek.

Berlin 23. lutego. *Localanzeiger* donosi z Madrytu, że naprężenie między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi jest tak wielkie, iż lada chwila nastąpi zerwanie stosunków. Kilka okrętów amerykańskich wysłano na Kubę.

Ateny 23. lutego. Gabinety: petersburski, paryski i londyński urzędownie zawiadomiły gabinet ateński, iż ich rządy gotowe są przyjąć na siebie poręczenie za pożyczkę, mającą być przez Grecję zaciągniętą celem spłaty kontrybucji wojennej.

Salonika 23. lutego. W dolnej Albanji mają być utworzone oddziały ochotnicze, złożone z Albańczyków-mahometan, które ewentualnie zostaną użyte na granicy bułgarsko-macedońskiej. — Wali Skadaru otrzymać miał już instrukcje, w myśl których poczynił potrzebne zarządzenia.

Wiedeń 23. lutego. Krajowa komisja galicyjska na wystawę paryską w r. 1900 składać się będzie ze 120 członków. Prezesem mianowany namiestnik ks. Sanguszko, wiceprezesami dr. Zdzisław Marchwicki i hr. Andrzej Potocki.

Wiedeń 23. lutego. Stan zdrowia księżnej Klementyny koburskiej niezmieniony.

Praga 23. lutego. W gminie Kameniczna wtargnęła banda cyganów do wsi i zagrażała bezpieczeństwu publicznemu, a nawet napadła na burmistrza. Powstała niebywała panika. Wezwano żandarmerję przed którą cygani pierzchli do lasu. Tutaj aresztowano kilku cyganów, gdy jednak jeden z nich zamierzył się na żandarma siekierą — strzelił tenże i położył go trupem na miejscu.

Bruex 23. lutego. Wczoraj po południu spostrzeżono, że na terenie, na którym dawniej miało miejsce usuwanie się ziemi, utworzyło się nowe pogłębienie, liczące trzy metry głębokości i tyleż w średnicy. Jest ono widocznie następstwem usunięcia się już dawniej istniejących, podziemnych grot,— a niema zgoła donioślejszego znaczenia i nie oddziałało zupełnie na stan rzeczy w kopalniach ani też na stan wody.

Wiedeń 23. lutego. Z powodu katastrofy, której ofiarą padł pancernik amerykański „Maine“ wystosował admirał br. Spaun imieniem austro-węgierskiej marynarki telegram kondolencyjny do sekretarza stanu w wydziale marynarskim w Waszyngtonie, admirała Longa, który na ten objaw sympatji odpowiedział serdeczną podzięką imieniem marynarki amerykańskiej.

Budapeszt 23. lutego. W sferach wojskowych opowiadają, że cesarz uczci swój jubileusz całym szeregiem wspaniałomyślnych aktów. Oficerowie, którzy wysłużyli 50 lat, tudzież podoficerowie, którzy wysłużyli 25 lat, otrzymają z prywatnej szkatuły monarszej dodatkową pensję dożywotnią.

Budapeszt 23. lutego. W kołach politycznych głoszą, że cesarz zamierza w tych dniach osobiście pojawić się w pałacu Banffy'ego, by tym sposobem zadokumentować, że baronowa Banffy godną jest bywania u dworu. Jak wiadomo, arystokracja ignoruje małżonkę premiera, jako byłą nauczycielkę szkoły wydziałowej.

Budapeszt 23. lutego. Cesarz nakazał wytłoczyć 5 miljonów medali bronzowych dla czynnych i urlopowanych oficerów, podoficerów żołnierzy, a to z okazji roku jubileuszowego. W dniu jubileuszu objęcia rządów wyda cesarz obiad dla wszystkich czynnych i pensjonowanych jenerałów, a drugi znów obiad dla wszystkich oficerów pozostających w służbie od lat 50.

Budapeszt 23. lutego. Jak tut. *Local Correspondenz* donosi, został hr. Apponyi, przywódca partji narodowej desygnowany na ministra *a latere.*

Budapeszt 23, lutego. W ostatnich dniach we wszystkich tutejszych koszarach odbyły się rewizje. Szukano pism socjalistycznych. Jaki rezultat rewizje wydały, niewiadomo.

Frankfurt 23. lutego. *Frankfurter Zeitung* donosi ze Stambułu, że na ostatniej audjencji Marschalla u sułtana omawiano kwestję kreteńską. Sułtan pochwala plan spacyfikowania wyspy za pomocą urzędników włoskich i francuskich już dla tego samego, że tym sposobem usuniętą zostanie piekąca kwestja gubernatorstwa.

Belgrad 23. lutego. Sułtan nadał Milanowi, jako naczelnemu wodzowi armji serbskiej, złoty medal Imtiaz.

Londyn 23. lutego. Urzędownie donoszą, że rząd chiński na przedstawienie posła angielskiego w Pekinie zezwolił, ażeby międzynarodowe drogi wodne w Chinach w lipcu b. r. otwarto dla okrętów angielskich, tudzież dla okrętów innych państw.

Paryż 23. lutego. W tutejszych sferach politycznych nie przypisują wielkiej wagi doniesieniom z zachodniej Afryki, pochodzącym ze źródeł angielskich. Doniesienia te nie mogą dać powodu do zaniepokojenia, gdyż Francja przejęta jest na wskróś pokojowemi intencjami i nawet nie myśli o naruszeniu traktatu, na mocy którego okolice Sokoty należą do sfery wpływów angielskich.

Wogóle nie wierzą tu nawet doniesieniom, jakoby przyszło już do jakiego starcia między Anglikami a Francuzami w Afryce.

Madryt 23. lutego. *Attaché* przy poselstwie hiszpańskiem w Waszyngtonie, w Stanach Zjednoczonych, porucznik marynarki Sobral, został odwołany z powodu niedyskrecyj, dopuszczonych w *interviewie* dziennikarskim, ogłoszonym w nowojorskim *Heraldzie.*

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. lutego 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Hr. Hussarzewska z Krakowa. Dr. Fenz z Wiednia. S. Wybranowski z Kimirza. K. Makowiecki z Królestwa Pol. T. Żurowski z Hawłowic. S. Rosicki z Gorlic. K. Lipski z Podola ros. J. Oelgiesser z Czerniowiec. L. Wiśniewski z Krakowa. T. dr. Bednarski z Krakowa. J. Münz z Wiudnia.

HOTEL EUROPEJSKI. Ł. Preck z Pantalowiec. J. Popławski z Krakowa. Hr. Wołkowiecki z Rosji. J. Zimermann z Moguncji. J. Michalewski z Rakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

W głębokim pogrążeni żalu po stracie najdroższego męża i ojca ś. p. Ignacego Zadurowicza, składamy na tej drodze publiczne podziękowanie wszystkim tym, którzy tak w czasie choroby nieśli nam współczucie i ukojenie jak podczas pogrzebu nie omieszkali oddać zmarłemu ostatniej posługi przy odprowadzeniu zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności Wielmożnym Panom drowi Stanisławowi Karpińskiemu, c. k. lekarzowi powiatowemu w Turce i drowi Władysławowi Kędzierskiemu, lekarzowi okręgowemu w Topolicy, którzy w czasie całej długiej choroby, pomimo kilkumilowej odległości śpieszyli każdej chwili zupełnie bezinteresownie z pomocą lekarską, a dalej Wielebnym księżom kanonikowi rz. kat. Mikusowi z Turki, oraz gr. kat. proboszczowi Jaworskiemu z Łopuszanki, Lewickiemu ze Strzyłek, Kniażyńskiemu z Tysowicy i Szemelakowi z Torszowa za ich udział w obrzędzie pogrzebowym.

W końcu dziękujemy całem sercem Wielm. Panu Błażejowi Rudnickiemu z Topolnicy, który jako druh i przyjaciel syna nieboszczyka przez cały czas choroby nie odstępował nas w tem nieszczęściu, ale tak wtedy jak i w czasie obrzędu pogrzebowego niósł nam swą pomoc słowem i czynem. Niech ci Bóg zacny przyjacielu w całem twem życiu sowicie wynagrodzi to wszystko co dla biednej zrobiłeś rodziny.

Wdowa wraz z dziećmi.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3. Ma do polecenia bony Niemki, ekonomów, ogrodników, oraz znane sługi różnej kategorji.

KUPNO.

Katolickie Europejskie Biuro oraz największy kantor sług Rynek 26, poleca kto chce kupić, sprzedać dom, wieś, parcele lub jakiekolwiek zamiany, niech się zgłosi z całem zaufaniem osobiście lub pisemnie

SPRZEDAŻ.

Do sprzedania lub na dłuższy czas do wydzierżawienia „Hotel Victoria" w Przemyślu. Znany zaszczytnie jako jedyny zajazd Arcyksiążąt i najwyższej arystokracji, posiadający 30 pokoi gościnnych, apartament restauracyjny, apartament kawiarniany, dużą salę kocertową, ogrod gościnny, ogrod kwiatowy, stajnie na 20 koni, 3 wozownie, wszystko to z największym komfortem urządzone, światłem elektrycznem oświetlony. Jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u Feliksa Kwaśniewskiego, właściciela hotelu. 114

ROZMAITOŚCI.

Świeży transport doskonałej kawy $^1/_2$ k. 75 ct. „SYRJUSZ" ul. 3. maja l. 2 Lwów. 170

Dyetarjusz z rodziną, bez utrzymania i sposobu do życia, słabowity, uprasza o wsparcie. Poleca się go gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie Administracja „Dziennika Polskiego".

Kto chce pożyczyć czyli dobrze ulokować pieniądze na hipoteki, niech się zgłosi do Biura katolickiego Europejskiego, Rynek 26.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Poszukuję mieszkania złożonego z 3 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie" biuro Plohna 47. 78

Sklep pierwszorzędny do odstąpienia z urządzeniem lub bez, tylko dla chrześcian, pośrednictwo wykluczone. Adres w redakcji.

Lokal sklepowy z portalem i urządzeniem gazowem przy najruchliwszej ulicy Lwowa do odstąpienia. — Wiadomość w Administracji „Dziennika". 166

Sześć pokoi do wynajęcia na I. piętrze ul. Krakowska l. 30. Lokal może być na bazar, konfekcję damską skład komisowy lub restaurację.

Dla Lwowa i okolicy

poszukuje się **dzielnego i pilnego zastępcy** szczególnie u prywatnych dobrze wprowadzonego.

Łaskawe oferty pod „Tüchtig" do biura anonsów Rudolfa Mosse, Wien. 214 1—2

Buhajki i 7 jałówek

są na sprzedaż

w Jabłonowie poczta Suchostaw.

PASTYLKI VICHY-ETAT

Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy

Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sole wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**

Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalkredit besorgt coulant und discret:

Agentur Budapest, Postfach 138.

Biuro komisowe i pośrednictwa

K. Pietruskiego

Lwów, ul. Sykstuska l. 26.

pośredniczy we wszelkich kupnach, sprzedażach dóbr ziemskich i realnościach, tudzież przyjmuje zastępstwa i komisy różnorodne; poleca

Oficjalistów prywatnych

wszelkiej kategorji tylko z dobremi rekomendacjami, również nauczycielki, bony, klucznice, panny służące ect.

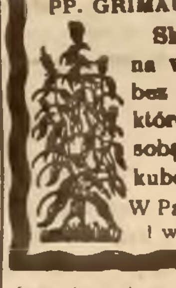
Oddzielnie urządzony

„KANTOR SŁUG"

dostarcza służbę tak męską jak i żeńską wszelkich zawodów tylko z dobremi świadectwami w miejscu i dla prowincji.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K., w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *ryżączek* **bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.**

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i i Sklepińskiego. 1—?



Senzacyjna nowość!

patent dla całego świata; prawdziwy paryski

GORSET HYGIENICZNY

„Le Progres"

nadaje się na każdą figurę szczególnie dla pań korpulentnych; oddech swobodny, żadnego ucisku, prawdziwe fiszbiny, kolor popielaty, cena złr. 18. 1490 1—1

Główny skład i zastępstwo dla całej Galicji tylko

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki (róg ulicy Hetmańskiej).



WIELKI WYBÓR

Cognaców francuskich i węgierskich, Rumow oryginalnych Jamaica i Martynika oraz zwykłych likierów krajowych i zagranicznych mianowicie: Altrater, ratafia, dereniówka, owocówka, wiśniówka, cytrynówka, pomarańczówka, Jarzębiak, Alasch. żytniówka ruska, curacao, rittmeister, St. Hipolitaner etc. utrzymuje na składzie handel herbaty rosyjskiej „FORTUNA" przedtem **B. Szabłowski**, Lwów, Akademicka liczba 8.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworsk. **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 26 zł.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.**



Pasaż Hausmanna

I. LWOWSKIE PHOTO-PLASTICON

Podróż na około świata.

Od 20. do 27. lutego jest do widzenia:

Grecja.

Wstęp 10 centów.

SASKIE
POŃCZOCHY
I
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1008 1—?

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych,

że prawdziwej

PYROLINY

najodpowiedniejszego **środka do świecenia**, którego stosunkowo do nafty **o 50% mniej wychodzi,** przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpiecznym bo niezapalnym,**

WYŁĄCZNY SKŁAD prawdziwej Pyroliny znajduje tylko u

ALOJZEGO HÜBNERA

Rynek l. 38.

Prospekty i cenniki na żądania bezpłatnie.

PANORAMA CESARSKA

Lwów, Akademicka 8. **W tym tygodniu:**

EGIPT: Kair. Piramidy i Cheopsa w okolicy Memphis. Sakkarah. Posągi Memmona. Wyspa Philai na Nilu. Aleksandrja. Sues. Katarakty Nilu.

Największy wybór

prawdziwej wełnianej bielizny prof. Dr. Jaegera, także wielki wybór wełnianych skarpetek i pończoch, oraz pończoszek dla dzieci. Wełniane kamizelki z rękawami i pończochy myśliwskie. Wełniane i jedwabne chusteczki na szyję (Cachenez) poleca po najniższych cenach.

HANDEL PŁÓCIEN i GOTOWEJ BIELIZNY

F. S. BARDASZA we Lwowie, ul. Teatralna 9, naprzeciw kościoła katedry.

Mieszanki traw

na łąki, pastwiska i gazony, złożone z czystych i najlepszych nasion dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a »

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej w Lisku potrzebuje dla ludności dotkniętej r. z. klęskami elementarnemi z dostawą do 1 kwietnia r. b. do stacji kolejowej Lisko-Łukawica i Ustrzyki dolne, do każdej stacji po $1^1/_2$ wagona owsa, $1^1/_2$ wagona żyta po 1 wagonie jęczmienia i po 1 wagonie bobiku; razem 10 wagonów.

Oferty na całą dostawę należy wnosić do wydziału rady powiatowej w Lisku, najdalej do 15. marca rb.

Oferty bez odpowiedzi, będą uważane, jako nieuwzględnione.

Prezes: **L. Ramułt** m. p.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	$^1/_2$ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

Hammond, maszyna do pisania

najlepsza, najzupełniejsza i najszybsza ze wszystkich amerykańskich maszyn.

Lekkie, nie męczące uderzenie klawiszów, najwygodniejsza klawiatura. Eleganckie i zawsze **widoczne, zmieniać się dające** (w 10 sekundach następuje zmiana) **pismo. Największa szybkość.** Dla kupieckiej korespondencji, kancelaryj, prawników, uczonych, literatów itd. konieczne. Także niemieckie znaki.

Stale używają jej między innymi: Bośniacki rząd Sarajewo 10, austr. alp. towarzystwo górnicze Wiedeń 14, towarzystwo żelaznego przemysłu w Pradze 105, Poldihütte Wiedeń 21, Witkowickie huty Wiedeń, Fryd. Krupp Essen 45 Hammondów. 107 1—?

Prospekta, próby pism, świadectwa, próbne wysyłki darmo w miejscu **wyłącznej sprzedaży dla Austro-Węgier**

FERD. SCHREY, Wien, II., Ob. Donaustr. 49.

(Tamże stała nauka i wykształcenie w stenografji zupełne.)

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. marca 1898 roku na los miasta Wiednia po złr. 4·50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana zł. 200.000.

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

Wysyłka sukna prywatnym tylko!

Kupon 3·10 mtr. dług., dostateczny na 1 ubranie dla mężczyzny, kosztuje tylko:

zł. 3·10, 4·80	z dobrej
zł. 7·50, 8·70	z doskonałej
zł. 10·50	z najlepszej
zł. 12·40	z angielskiej
zł. 13·95	z kamgarnowej

prawdziwej owczej wełny.

Kupon na czarne ubranie zł. 10·—. Materja na zarzutkę począwszy od 3·25 za metr, loden w wspaniałem wykonaniu kupon od zł. 6·— do zł. 9·95. Peruvienne, dosking, materje na mundury i talary, najlepsze kamgarny, szewioty na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji, wysyła po cenach fabrycznych jako rzetelny uznany skład fabryczny sukna **Kiesel-Amhof w Bernie.** Wzory gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzorów. — **Uwaga:** P. T. Publiczność powinna zwrócić uwagę szczególnie na to, że materje sprowadzane wprost o wiele tańsze są, jak zamawiane przez pośredników. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po istotnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu. 212 1—22

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy.** 205 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Tranczyńskiego.

HERBATĘ zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

$3^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **$4^1/_2$% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełcza w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
	Noc	
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	8·40	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·43	z Brzuchowic tylko od $^1/_5$ do $^{30}/_9$ włącznie
„	9·15	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·50	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
„	9·40	z Suczawy i Czerniowiec
„	10·45	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
„	12·—	ze Stryja w poł. z Chyrowem
osobowy	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	12·30	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·04	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
pospiesz.	5·50	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
„	6·05	z Podwołoczysk na Podzamcze

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
„	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełcza w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·20	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
„	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
	Noc	
osobowy	6·45	do Krakowa i Peszta
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·35	do Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·20	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
osobowy	4·—	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Noc godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami**. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i informuje o taryfach w formie kieszonkowym.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, belletrystyczne, naukowe itd.

w najtańszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki [illegible]. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika [illegible].